

CENY PRENUMERATY.
We Lwowie: miesięcznie 3 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jedнокr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2'70, kwart. K 8'—, rocznie K 32'—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3'20, kwart. K 9'50, rocznie K 38'—
W Niemczech miesięcznie K 4'—
W innych państwach Związku K 5'—

GAZETA

CENY OGŁOSZEŃ.
Wiersz petitowy jednolitego lub jego miej-
sce 24 hal. — Nadstawo za wiersz petito-
wy lub jego miejsce 60 hal. — Po kronice
i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz —
najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustymi ciał-
kami liczą się podwójnie.

WIECZORNA

Wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-jej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“).

Nr. 2075.

Lwów, środa dnia (10) 23. września 1914.

Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

JAKIE JEST POŁOŻENIE NA LINII BOJOWEJ FRANCUSKO-NIEMIĘCKIEJ.

Zajęta teraz przez Niemców pozycja na linii wzdłuż rzeki Aisne jest nieporównanie korzystniejsza, aniżeli było ich położenie nad Marną. Nowa linia rozciąga się od Oise do Argonny równoległe z granicą, wskutek czego bardzo korzystnie rozwiązuje dla Niemców sprawę linii komunikacyjnych. Usadowanie się Niemców na tej pozycji może położyć granicę pościgowi francuskiemu, ponieważ wobec tego, że Niemcy mogą swobodnie się cofać, naczelnemu wodzowi francuskich sił zbrojnych gen. Joffrowi trudno już będzie wyzyskać rezultat rozgromienia nieprzyjaciela a i dla Niemców z tego zaprzestania pościgu może tylko wynikać korzyść wobec zajętego położenia. Strategiczne obecne położenie Francuzów jest nie do zdobycia, i wszelka próba Niemców przejścia do akcji zaczepnej byłaby dla nich powtórzeniem przegranej walki z nad Marny.

Środek ciężkości najbliższych działań wojennych będzie musiał jak się zdaje przeniesiony być ponownie do Lotaryngii i Alzacji i tam będzie musiał być skierowany, aby stać się prawdziwie rzeczywiście groźnym, cios ofensywy francuskiej. Mianowicie obie strony wśród obecnych zmienionych warunków mogą powziąć postanowienia decydujące, tem bardziej, iż rozwój francuskiej akcji zaczepnej w Lotaryngii będzie musiał automatycznie doprowadzić do opuszczenia przez Niemców ich obecnych stanowisk nad rzeką Aisne. Tem większego znaczenia nabiera doniesienie o cofaniu się Niemców na linię Metz-Delm-Chateau-Salins, świadczące zarówno o zrezygowaniu przez Niemców z czynnych wystąpień na tej części teatru wojny i o przejściu Francuzów do obecnie danego kierunku działania, które jak można wnosić — stopniowo przybierze znaczenie główne. — (Dzień).

„Matin“ jest zdania, iż pozycje zajęte przez Niemców na północ od rzeki Aisne, są korzystne, gdyż opierają się o silny węzeł kolejowy i otwierają drogi dla dowozu zapasów. Jednakże wódz armii francuskiej Joffres ma do dyspozycji w Soisson nie oszańcowane centrum koncentracyjne, zapewniające dopływ świeżych posiłków. Prawe skrzydło niemieckie, jak się zdaje stara się tylko pokrywać odwrót armii następcy tronu ku Argońskiemu lasowi.

Niemcy — jak się zdaje — zamierzają zachowywać w odniesieniu do Francji obronne stanowisko, wysyłając swe wojska na Rosyę.

NIEMCY I AUSTRYA W DEFENZYWIE?

Wojenny korespondent „Ruskich Wiedomości“ donosi: Powolność niemieckiej akcji zaczepnej tłumaczy się tem, iż sytuacja Niemiec nie pozwalała na inne decyzje prócz kompromisowych. Niemcy muszą zakrywać różniczne braki, zasilać wojsko we wschodnich Prusiech, na Szląsku i w Poznańskiem a równocześnie nie osłabiać się na zachodzie. Niemcy zmuszeni są rozpraszać swoje siły i wskutek tego nie mogą nigdzie być dość silni, aby przeprowadzić poważny atak. Rosya, Francya i Anglia przedstawiają się teraz zasadniczo jako strona atakująca, Niemcy zaś i Austrya przeszły do obrony zarówno we Francji jak i na austriacko-rosyjskiej granicy.

LOTNICY, KONNICA, CIĘŻKIE DZIAŁA. PIECHOTA.

Z Moskwy donoszą do „Kij. Myśli“ pod datą 17. września:

Ranny oficer francuski tak opisuje wojenne manewry Niemców:

Przed rozpoczęciem bitwy na czele posuwających się naprzód kolumn lecą wysoko aeroplany, zataczając koła, lub opisując krzywe linie. To są wywiadowcy. Lotnicy informują sztab o rozkładzie francuskich wojsk i o translokacji na tyłach armii. Za rekonesansem lotników następuje nacieranie oddziałów konnicy. Z kolei występuje ciężka artylerja, a po niej piechota, poprzedzana przez opancerzone strzelnicze samochody, które szybko przelatują pole walki i torują drogę wtargnięciu ogromnych mas wojska w nieprzyjacielskie szeregi.“

CESARZ WILHELM.

Cesarz Wilhelm powrócił do Linsburga (w Hallowerze) i osobiście kieruje pracami około przygotowania obronnych pozycji w przewidywanym miejscu odstąpienia armii niemieckich jeszcze dalej w kierunku wschodnim. (Rj.).

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ZOSTAJE W BORDEAUX.

Wbrew wyrażanym przez prasę francuską życzeniom, aby rząd francuski powrócił do Paryża, prezydent Francji, ministrowie i władze centralne zostaną nadal w Bordeaux dopóty, póki kraj nie będzie w zupełności oswobodzony od Niemców. (Kij. M.).

POŚREDNICTWO POKOJOWE.

Potwierdza się, że Niemcy zgodziły się na ofiarowane przez Stany Zjednoczone pośrednictwo w prowadzeniu rokowań pokojowych.

STRASZNA KATASTROFA POCIĄGU Z RANNYMI WE FRANCYI.

Koło stacji Pari sur Marne kilka wagonów sanitarnego pociągu jadącego koleją na której most był zniszczony, runęło do rzeki. Większa część rannych żołnierzy uratowała się. (P. A.).

Z HELGOLANDU.

Ministerstwo spraw zagranicznych w Londynie ogłasza:

Wiadomość jakoby w bitwie koło Helgolandu Anglicy strzelali do niemieckich marynarzy znajdujących się na łódkach albo w wodzie, jest absolutnie kłamliwa i bezwstydną. Przeciwnie, angielscy marynarze wyprawiali się na łódkach ratować niemieckich marynarzy rzuconych w wodę, a czynili to nie bez własnego niebezpieczeństwa, ponieważ równocześnie Niemcy strzelali do nich w chwili, kiedy spieszyli na pomoc niemieckim marynarzom. Anglicy wyratowali mnóstwo Niemców od śmierci w falach morza i przywieźli do Anglii. (K. M.).

OTWARCIE WIELKIEGO BELTU.

„Echo de Paris“ wyraża życzenie, aby otwarto Wielki Belt dla przejazdu angielskiej floty,

choćby nawet skutkiem tego przyszło Danii zrezygnować z neutralności. (M. K.).

ŚMIERTELNY WRÓG. — GRANAT I BAGNET.

Na terenie walk we wschodnich Prusiech wydarzył się następujący wypadek: Wzięty do niewoli pruskiej oficer oddając broń wy dobył z kieszeni ręczny granat i rzucił go pod nogi pułkownikowi Szalewiczowi. Ten zginął na miejscu skutkiem wybuchu granatu. Pruski oficer zawisnął na bagnietach rosyjskich żołnierzy. (Wiecz. Wrem.).

Z Warszawy.

ODYSSEA

ADWOKATÓW WARSZAWSKICH.

Po długich przeprawach wrócili do Warszawy adwokaci przysięgli mecen. Papiński i Sterling, którzy w chwili wybuchu wojny bawili w Niemczech i z powodu przeszkód, stawianych przez władze niemieckie, nie mogli dotychczas wrócić do kraju.

O OPAŁ DLA KRÓLESTWA.

Na posiedzeniach warszawskiego centralnego obywatelskiego komitetu pod przewodnictwem pomocnika generała gubernatora Essena rozpatrywano między innymi sprawę zaopatrywania prowincji w węgiel, dalej sprawę pozwolenia miejskim komitetom obywatelskim na użytkowanie lasów w celach opałowych, a także na użytkowanie budowlanych materiałów z lasów rządowych, wreszcie sprawę wydania moratorium dla płał hipotecznych.

Starania obywatelskiego komitetu giełdowego o dostarczenie pracy bezrobotnym wydały pomyślny wynik. W przeciągu miesiąca dano robotę 3533 osobom.

NIEMIECKA MOBILIZACYA W ZAGŁĘBIU.

Według depesz petersburskiej „Rjeczy“ z dnia 17. b. m. Niemcy ogłosili w zajętych przez siebie okręgach Królestwa Polskiego, mianowicie w Sosnowicach i Dąbrowskiem, mobilizację wszystkich zdolnych do noszenia broni w wieku od 17 do 45 lat.

Z WOJNY JAPOŃSKO-NIEMIĘCKIEJ.

Pełnomocnik dyplomatyczny Niemiec w Pekinie wręczył chińskiemu rządowi ponowny protest przeciw naruszeniu neutralności przez Japończyków.

ZABICIE GENERALA PRZEZ POLICYANTÓW.

Z Kapetown donoszą: Kiedy generał Delarey w towarzystwie generała Bejersa wyjeżdżał samochodem do swojej farmy, policyja czatująca na przestępców, którzy mieli jechać takim samym autemobylem wezwwała Delareya do zatrzymania się, czemu ten nie uczynił zadość. Wówczas policyjanci dali salwę. Kula ugodziła Delareya w samo serce. Wypadek ten wywarł ogromne wrażenie w całej Afryce południowej. (P. A.).

Przerwa w grecko-tureckich rokowaniach.

Dzienniki ateńskie donoszą, że na wypadek wznowienia przerwanych grecko-tureckich rokowań będą one dalej prowadzone przez przedstawicieli obu stron w Atenach.

Greckie gazety piszą, że spodziewały się przerwania rokowań. Grecki rząd dołoży wszelkich starań, aby utrzymać pokój. Ze strony Bułgarii także nie grozi nic, wobec kategorycznego formalnego oświadczenia, które złożył bułgarski poseł Passerow.

Konstantynopoliński dziennik „Sabah“ pisze, że Grecy nie rozumieją konieczności urzeczywistnienia idei: „Bałkany dla narodów bałkańskich“. Turcja skutkiem swego geograficznego położenia związana jest nie tylko z bałkańską, ale też z pokojową polityką. Równowaga na Bałkanach nie może tworzyć podstawy dla tureckiej wewnętrznej polityki kapitulacji i przywilejów cudzoziemców. Dziennik turecki „Tasfiri Efkiar“ pisze: Najbliższy czas wykaże, kto jest naszym przyjacielem. Przyjaciółmi naszymi są ci, którzy uznają zniesienie kapitulacji i ustanowienie nowego systemu rządowego.

Amerykański rząd nie chce zgodzić się na zniesienie kapitulacji w Turcji i radzi Porcie odroczenie decyzji w tej sprawie do końca wojny.

Gazeta bułgarska „Wola“ pisze: Bułgarię i Turcję łączy wspólny interes. Bułgaria dawno pragnęła widzieć Turcję niezawisłą, ponieważ jest to rękojmią dobrobytu i zgody obu państw. Znosząc kapitulację wstępuje Turcja na drogę odrodzenia. Bułgaria powinna brać przykład z Turcji.

Z Macedonii.**BULGARSKO-TURECKA WALKA W MACEDONII Z SERBAMI.**

Tymi dniami odbyła się większa walka między oddziałem powstańczym turecko-bułgarskim a wojskiem serbskim około Welesa w Macedonii. Oddział rozprószono. Serbowie ponieśli jednak przy tym większe straty. (Kij. M.).

STARCIĘ BULGARSKO-SERBSKIE.

Z Konstantynola donoszą: W okolicach Gawieli odbyła się walka pomiędzy oddziałem bułgarskich komitadzi a oddziałem wojska serbskiego. Wynik nieznany. Bułgarzy rzucali ręczne bomby.

POGOTOWIE RUMUNII.

Petersburski „Dzień“ donosi, że Rumunia skoncentrowała na austriackiej granicy dwa swoje korpusy, silną artylerię i cztery pułki konnicy.

Przygotowania wojenne Austrii.

Zabity arcyksiążę Franciszek Ferdynand, w charakterze przywódcy wojennej partii w Austrii, zwracał największą uwagę na przygotowanie terenu pod teatr wojny rosyjsko-austriackiej. Na temat ten pisze rosyjski dziennik „Dzień“:

„Gdy rozpatrujemy środki przygotowania tego teatru, w podziw wprowadza nas przeczność, gospodarczość, wykształcenie i zmysł administracyjny Austriaków. Młyny parowe, piekarnie, magazyny prowiantowe, fabryki konserw, prochownie, składy i laboratoria artyleryjskie, składy materiałów do budowania mostów i kolei i wspólnie opracowana i wykonana sieć kolei w Galicyi, ułatwiająca austriackim wojskom wtargnięcie do Rosyi — to wszystko doprowadzono do perfekcyi! Nikt tak nie umiał przygotować podstawy do wtargnięcia w kraj nieprzyjacielski, jak Austriacy“.

Dalej wspomniany dziennik zachwyca się austriackimi kolejami, piekarniami, fabrykami konserw i doskonałym wyposażeniem żołnierzy, mówiąc, że „z takimi konserwami, w takich trzewikach i z takimi bagnetami możnaby dojść aż do Moskwy“.

„Wszystko jest dobre u Austriaków — kończy „Dzień“ — i wszystkich swych wrogów powinni oni zetrzeć w puch. Ale wszystko zależy od bogini zwycięstwa, a ta, jak dotąd, nie sprzyja austriackim sztandarom“.

Operacye Niemców.

W „Kijewskiej Myśli“ znajdujemy następującą fachową ocenę ostatnich wypadków na terenie wojny niemiecko-francuskiej:

Cofanie się wojsk niemieckich we Francyi, przygotowanie ich do opuszczenia Brukseli i inne symptomy nasuwają pytanie, czy Niemcy nie przechodzą może do obronnej taktyki na froncie francuskim, a tem samem, czy nie nastąpiło już złamanie jasno przeprowadzonego przedtem przez wojska niemieckie planu wojny. Rozwiązanie tego pytania byłoby — zdaje się — w obecnej chwili przedwczesne.

Błędne byłoby przedewszystkiem przypuszczenie, że Niemcy tak lekko po pierwszych gwałtownych atakach zmienili plan kampanii, przeszli od ofensywy we Francyi do defensywy a przerwali wojska do wschodniej granicy, aby tam w generalnym ataku szukać szczęścia wojennego.

Wojenne operacye Niemców przeciw zachodniemu i wschodniemu sąsiadowi przedstawiają typowe działania po wewnętrznych liniach operacyjnych, polegające na współdziałaniu między atakiem a obroną. Podstawą takiej operacyi jest dążenie, aby zatrzymując słabymi siłami jednego z dwóch przeciwników na jednym froncie, równocześnie rzucić się z całymi siłami na drugiego przeciwnika, rozbić go, a potem kończąc pogrom częścią swych sił, wszystkie główne siły przerzucić przeciw pierwszemu przeciwnikowi.

Operacya takiego rodzaju należy do najtrudniejszych. Współczesne armie przedstawiają zaledwie złożony mechanizm, aby je można łatwo obracać to w jedną, to w drugą stronę; w każdym zaś razie, aby taka operacya się udała, musi armia działająca po wewnętrznych liniach zwyciężyć pierwszego z dwóch przeciwników bez względu na koszty, jakimiby to zwycięstwo przyszło opłacić; przerzucić się bowiem na drugi front przeciw nowemu przeciwnikowi można tylko z armią zwycięską, a nie rozbitą.

Wszyscy wiedzą, że Prusy prowadzą wojnę po wewnętrznych liniach, podtrzymując obronną taktykę na wschodniej swojej granicy a ofensywę na zachodzie. Równoczesne prowadzenie dwóch ofensyw jest dla Niemców rzeczywiście niewykonalne. A jeśli tak jest, to przejście Niemców do obrony na francuskim froncie teraz, po porażce, jest w każdym razie krokiem niezrozumiałym.

Rozmiary porażki niemieckiej armii nie są jeszcze w zupełności określone i znane. Widocznie cofanie się niemieckich armii odbywa się tymi samymi drogami, któremi one przedtem posuwały się naprzód.

Z depezy widać, że cofanie to odbywa się na bardzo szerokim froncie od Noyon do Argańskiego lasu. Z tego można wnioskować, że dopóki niemieckie wojska cofają się po tych samych liniach, to mają związek z tylnymi armiami. Jedną tylko wiadomość, odnoszącą się do armii następcy tronu, mówiła o stracie poprzedniej drogi, a tem samem kontaktu z główną armią albo jej częścią.

W jednej z depezy była wzmianka, że armia następcy tronu podeszła pod strzały fortów w Verdun a w drugiej depezy, że cofająca się na Troyon armia niemiecka została odparta. Forty Troyon leżą na linii między Verdun a Toul; widać z tego, że armia następcy tronu została przyparta do jej linii fortów i starała się ją przerwać. Zamiar ten jednak się nie powiódł. Niemniej armia następcy tronu cofa się niedaleko na północ. Główna kwatery znajduje się w odległości 20 do 25 klm., na północny zachód od Verdun w Monfoconie.

Najbardziej cofała się na północ armia zachodnia generała Klucka. Zarówno oś niemiecką odwrotu, jak oś ofensywy, znajduje się na wschodniej niemieckiej linii Lotaryngii.

Przeciw cholercze.

Analogicznie z rozporządzeniami fizykatu miejskiego, dotyczącymi ochrony mieszkańców przed epidemią cholery, należałoby przypomnieć szerokiemu gromu obywateli miasta pewien moment w życiu naszym codziennym, który doskonale sprzyja możliwości rozpowszechnienia się tej strasznej zarazy.

Utarł się mianowicie w dość szerokich rozmiarach zwyczaj dotyknięcia powszednich artykułów żywności, ważenia ich w rękach, próbowania ich jakości itp. Wspomnieć choćby o bułkach i chle-

bie, które to artykuły zanim dojdą do konsumenta, przechodzą przez setki nieraz rąk znawców i ocenicieli, a nie można przecie zaręczyć, że ich ręce wtedy są czyste i wolne od zarazków. Nasza publiczność przed kupnem chleba musi go zgnieść w rękach i obejrzeć dokładnie ze wszech stron, za nim zdecyduje się na jego kupno, a nierzadko się zdarza, że temu sposobowi kupna podpada cały szereg bochenków. To samo da się powiedzieć o innych artykułach codziennej użyteczności: o serze, maśle, mięsie, słoninie i t.

Na nic tedy nie przydadzą się najostrożniejsze choćby przepisy ochronne, jeśli w ten sposób kupno i sprzedaż będzie się odbywać, jeśli z jednej strony kupujący, z drugiej sprzedający nie poświęcą bacnej a zbawiennej uwagi, aby dotknięty przedmiot bezwarunkowo nie pozostał więcej w sklepie.

Do tego celu nadałyby się bardzo napisy ostrzegawcze, umieszczone w widocznym miejscu, chroniące szerokie koła konsumentów przed codziennym i pospolitym sposobem zakażenia się.

Swego czasu był — zdaje się — we Lwowie zwyczaj sprzedawania bułek, owijanych w papier. Bardzo byłoby pożądane, co leży w interesie ogółu, aby zwyczaj ten i dziś zastosowano do wszystkich artykułów, narażonych na dotknięcie ze strony naszych gospodyń. Rozumie się samo przez się, że artykuły w ten sposób nie podawane konsumentom, nie dają żadnej gwarancji bezpieczeństwa, owszem stać się mogą najlepszymi rozsadnikami cholery.

KRONIKA.

— Pomocnikiem naczelnika miasta został podpułkownik Fatjanow, który już dotychczas pełnił faktycznie tę funkcję jako wicegubernator wojenny.

— Telefony. Wczoraj naczelnik m. Lwowa gen. Eiche zadecydował otworzyć stacji telefonicznej we Lwowie. Telefony służącej mają na razie tylko dla użytku wojska, szpitali i urzędów publicznych, które funkcjonują. Wczoraj wieczorem otrzymał radca Cholodecki polecenie zajęcia się naprawą uszkodzonych sieci telefonicznych, które są w części uszkodzone. Od wczoraj też monterzy rozpoczęli swą pracę, a skoro tylko dotyczące linje będą gotowe, przystąpi się za dni kilka do otwarcia sieci telefonicznej, na razie w ograniczonych rozmiarach.

Taryfa pocztowa. Otwarte kartki frankuje się marką na 5 kop., zamknięte na 7 kop., polecione do wagi 1 lita 14 kop.; w tem mieści się należytość rekomendacyjna 7 kop. i należytość listowa 7 kop. Za każdy nowy lit wagi należy dodać dalszych 7 kop. Za przekazy pieniężne płaci się do 25 rubli 15 kop., za każde 100 rubli dalszych 25 kop. Za listy pieniężne do 10 rubli wynosi opłata 10 kop., do 100 rubli 25 kop., i dalszych 25 kop. za każdą setkę.

Ruch telegraficzny. Urząd telegraficzny na głównej poczcie otwarty od 9 rano do 9 wieczorem przyjmuje telegramy, ułożone w języku rosyjskim, do Brodów, Tarnopola i Wołoczysk, do Królestwa Polskiego i Rosyi. Połączenie telegraficzne z zagranicą nie funkcjonuje. Za każdy telegram opłaca się takse zasadniczą 30 kop., a nadto po 5 kop. za jedno słowo.

Audyencye u generał-gubernatora. Generał-gubernator hr. Bobrinskij przyjął deputacyę ruskich organizacji narodowych. W deputacyi wzięło udział dwadzieścia kilka osób. Deputacyę prowadził prezes „Narod. Sowiet“, poseł dr. Dudykiewicz, który też jej imieniem przemówił. Na przemówienie to odpowiedział p. generał-gubernator, zapewniając o życzliwości dla kraju i jego ludności bez względu na jej narodowość i wyznanie i zaznaczając, że wymagany jest życzliwy stosunek między władzą a ludnością dla zagojenia tych ran, jakie są koniecznym następstwem wojny. Dr. Dudykiewicz przedstawił następnie poszczególnych deputatów. Z każdym z nich p. generał-gubernator rozmawiał.

Dezyniekcya wozów tramwajowych. Zarządu miejskiej kolei elektrycznej informują, że wozy użyte do przewozu rannych i chorych żołnierzy odkaża się jak najbardziej skrupulatnie lysoformem, podłogi zaś wymywa się ługiem tak, iż wszelka obawa rozszerzenia jakichkolwiek chorób zakaźnych przez wozy tramwajowe jest zupełnie wykluczona.

Postępowanie powyższe ustalone zostało w

porozumieniu z miejskim Fizykatem od pierwszej chwili użycia wozów do przewozu rannych.

— **Pensje wdów i emerytów.** Dalsze dochodzenia, prowadzone energicznie przez radcę Chołodeckiego, w sprawie pozostałych u niektórych listonoszów pieniężnych niewypłaconych kwot adresatom — są na ukończeniu. Ściągnięta od nich dotąd kwota wynosi 13.000 koron. Napływ reklamacji w sprawie pensji jest tak duży, iż wymaga dłuższej pracy, celem sporządzenia odnośnych wykazów. Dalsze reklamacje przyjmuje radca Chołodecki jeszcze tylko do 25. b. m.

Kucharka dokumentem historycznym. Filozofów zamieścił w „Rjeczy“, wyszukany w „Local-Anzeigerze“ z 11. września, niezwykle „dowód“ na to, jakoby Anglia nie chciała pokoju, a pod pokrywką rokowań i pośredniczenia potajemnie przygotowywała się do wojny. Notatka zatytułowana jest: „Wielkie przyczyny a małe ślady“. Działającą osobą w tej historycznej epopei jest — niemiecka kucharka, w służbie u angielskiego ambasadora w Berlinie. Ambasador odpisał ją 12. sierpnia, a wojnę wypowiedziała Anglia 17. sierpnia. Dalej „Local-Anzeiger“ wywodził tak: „W czasie kiedy odbywały się telefoniczne i inne rokowania między ministrem Greyem a ambasadorem Lichnowskim i Anglia sprawiała wrażenie, że ma interes w utrzymaniu pokoju, dla angielskiego ambasadora w Berlinie sprawa była jasna i rozstrzygnięta z zimną krwią, skoro on — jak świadczy fakt z kucharką — miał czas na likwidowanie swego gospodarstwa. Jaka szkoda, iż pięć drogie dni stracono na bezowocnych rokowaniach“.

Tak tragedia — zauważa Filozofów — miesza się z komedią. Tak kucharka niemiecka, napłótny bzdur celem znalezienia posady, przeobraziła się w historyczną osobistość, w heroinę — jak złośliwie wyraża się autor notatki w „Rjeczy“ — nowej końcowej pieśni ze „Zmierzchu Bogów“.

— **Kradzież.** Jan Pollerman, służący u łap. 24 p. strzelców polnych Bartolyego zbiegł, skradłszy służbodawcy portfel z 6.000 kor., lornetkę, zegarek i pistolet. Sprawca kradzieży jest Węgrem, o typie madjarskim, niskiego wzrostu, szaryn, wąs przystrzyżony. Przebrał się on w ubranie cywilne.

Skład Rady miasta Lwowa podczas wojny w 1914 r.

Ilość normalna członków rady miasta 100. Z tego a) wyjechało 44, b) ubyło przez śmierć lub ustąpienie 6. Razem ubyło 50. Pozostało we Lwowie 50 radnych.

Obliczając według klubów:

1) z klubu mieszczańskiego na 41 wyjechało 12; 2) z klubu obywatelskiego na 20 wyjechało 9; 3) z klubu centrum na 7 wyjechało 6; 4) z klubu katolickiego na 6 wyjechało 2; 5) z klubu ludowego na 3 nie wyjechał nikt; 6) z klubu izraelickiego na 17 wyjechało 15.

Z całości rady miasta Lwowa na 94 wyjechało 44, a ubyło przez śmierć lub ustąpienie 6.

I. Wyjechali.

2) Z klubu mieszczańskiego (wyjechało 12, zostało 29):

Baczewski Henryk, Dziwiński Placyd, Kotowicz Józef, Lerski Jan, Lewicki Aleksander (we wojsku), Makowicz Michał, Olszewski Józef (we wojsku), Rawski Wincenty, Richtman Karol (we wojsku), Riedl Edmund, Soleski Jan, Zgórski Józef (zrezygnował).

2) Z klubu obywatelskiego (wyjechało 9, zostało 11):

Dr. Adam Ernest (wyjechał z bankiem), Bal Stanisław, dr. Głabiński Stanisław, Kurkowski Stanisław (we wojsku), Moszczyński Jan (wyjechał z dyr. poczty), dr. Pazdro Zbigniew (we wojsku), Szczurkiewicz Leon, Szpondrowski Maksymilian, dr. Szpor Lucjan (we wojsku).

3) Z klubu centrum (wyjechało 6, zostało 1):

Dr. Roger Battaglia, dr. Dwernicki Tadeusz, Piasecki Feliks, Rybicki Tadeusz, Terenkoczy Władysław, Zawojski Michał.

4) Z klubu katolickiego (wyjechało 2, zostało 4):

Dr. Przygodzki Janusz, Souper Antoni.

5. Z klubu ludowego (nie wyjechał nikt).

6. Z klubu izraelickiego (wyjechało 15, zostało 2). Bader Józef, Beiser Jakób, Blumenfeld Henryk, Dr. Caro Jecheskiel, Chajes Wiktor, Feldstein Herman, Kroch Jakób, Dr. Pisek Wilhelm, Rapaport Maurycy (jun.), rD. Russman Jerzy, Schaff Marceli, Dr. Sokal Rubin, Weich Aleksander, Wiksel Jakób, Wolich Zygmund. (Prawie wszyscy wyjechali do Wiednia).

II. Zostali:

1. Z Klubu mieszczańskiego (zostało 29). Abrysowski Juljan, Andrzejowski Marian, Bardasz Ferdynand, Bieniecki Aleksander, Ciechulski Władysław, Demeter Michał, Dr. Dylewski Jan, Friedrich Edward, Getritz Aleksander, Halski Walenty, Higler Emil, Höflinger Tadeusz, Innatowicz Jan, Janowicz Krzysztof, Kauczyński Adam, Lewicki Bolesław, Majerski Stanisław, Dr. Obmiński Stanisław, Ohly Ferdynand, Paszkudzi Mieczysław, Dr. Piepes-Poratynski Jan, Dr. Rutowski Tadeusz, Schirmer Józef, Sklepiński Karol, Toepfer Szymon Michał, Wczelak Józef, Włodzimirski Walery, Zgórski Juljan, Dr. Ciesielski Teofil.

2. Z klubu obywatelskiego (zostało 11). Biernacki Konstanty, Dr. Chlamtacz Marceli, Kwiatkowski Romuald, Dr. Michejda Władysław, Dr. Piasecki Eugenjusz, Dr. Pieracki Jan, Dr. Próchnicki Zdzisław, Schneider Adam, Dr. Stahl Leonard, Dr. Starzewski Józef, Toczyski Józef.

3. Z klubu centrum (został 1). Dr. Stesłowicz Władysław.

4. Z klubu katolickiego (zostało 4). Philipp Edmund, Pierożyński Eugenjusz, Ks. Dr. Szydelski Stefan, Dr. Thullie Maksymilian.

5. Z klubu ludowego (zostali wszyscy).

6. Z klubu izraelickiego (zostało 2). Dr. Schleicher Filip, Thom Maksymilian.

Niedozwolone środki wojenne.

W ostatnich czasach ze stron współczesnej prasy nie schodzą wzmianki o używaniu kul „dum-dum“. Nawet najmniej z temi sprawami obznajomiony czytelnik wie o obowiązującym prawie międzynarodowym, zabraniającem używania tych kul. Skąd jednak powstało to ograniczenie, to mało komu jest wiadome.

Inicytorką jego była Rosya, na której propozycję w r. 1868 zbiera się w Petersburgu wojenna międzynarodowa komisya i po raz pierwszy rozpatruje konieczność zabronienia w razie wojny między cywilizowanymi państwami niektórych rodzajów przyrządów wojennych; po raz pierwszy, na zasadzie wzajemnej umowy i zgody, zakreślono wówczas granice, na których technika środków wojennych musi się zatrzymać wobec postulatów ludzkości.

Deklaracya z r. 1868 zawiera następujące orzeczenie:

„Biorąc pod uwagę, że postępy cywilizacji powinny dążyć do złagodzenia, o ile możności, skutków wojny;

że jedyny cel, który powinny mieć państwa w czasie wojny na uwadze, polega na osłabieniu wojennych sił nieprzyjaciela;

że dla osiągnięcia tego celu wystarcza wystaroza wyprowadzenie w linię bojową o ile możności największej ilości ludzi;

że używanie takiej broni, która po zadaniu nieprzyjacielowi rany, bez potrzeby zwiększa cierpienia walczących, albo czyni nieodzowną ich śmierć, nie odpowiada powyższemu celowi;

że używanie takiej broni byłoby przeciwnie prawom ludzkości —

obradujące strony obowiązują się, na wypadek wojny między sobą, nie używać tak w armiach lądowych, jak i w morskich, pocisków, które przy wadze mniejszej niż 400 gramów są wybuchowe albo zaopatrzone w gryzącą substancję“.

Aby zrozumieć, jak olbrzymie znaczenie dla ludzkości ma ta uchwała, wystarczy przedstawić sobie, jakie spustoszenia, przy współczesnym rozwoju techniki, szczyłyby wybuchające i zapalające się kule. Można przypuszczać nape-

wno, że i wtedy szpitale wojenne i oddziały sanitarne nie miałyby zadnego celu.

Uchwała ta jednak, kładąc tamę niewyczerpanej fantazyi wynalazców, zwróciła ją w inną stronę: pojawiły się kule „dum-dum“. Ale i one nie ostały się przed zakazem. Przedstawiciele mocarstw na konferencji pokojowej w Hadze w r. 1899 uchwalili, że:

„Obradujące państwa zobowiązują się nie używać kul, które obracają się albo się spłaszczają w ludzkim cielem“.

Konwencya z r. 1899 zabrania używania także następujących środków wojennych:

1. załutej broni;
2. zabijania albo ranienia nieprzyjaciół, którzy poddając się, złożyli broń;
3. burzenia albo zabierania nieprzyjacielskiej własności, prócz wypadków, kiedy tego wymaga konieczność wojenna.

Belgia jako teatr wojny.

Już Napoleon I. powiedział o Belgii, że przedstawia się ona jako teatr działań wojennych dla Europy. I rzeczywiście: obszary, które stanowią terazniejsze państwo belgijskie, w przeciągu wieków, a nawet tysiąceci, przechodziły od jednego państwa do drugiego, odgraniczając rozmaite etapy historii Europy. Od XVI. w. począwszy obszary współczesnej Belgii należały początkowo do Hiszpanii, potem przeszły pod panowanie Austrii, tworząc t. zw. austriackie Niderlandy. W r. 1795 zostały one przyłączone do Francji, a kongres wiedeński w r. 1815 przyłączył je do Holandji. Dopiero w r. 1830 zrzuciwszy jarzmo holenderskie ziemie te utworzyły samodzielne państwo belgijskie.

W etnograficznym znaczeniu Belgia rozpada się na dwie części: Flandryę i Walonię. Flandryę zamieszkuje Flamandzcy, którzy tworzą podstawową część holenderskiej rasy, a Walonię Walończycy, przedstawiający mieszaninę żywiołu germańskiego z francuskim.

Narodowo politycznym i kulturalnym centrem Flandryi jest Antwerpia, a Walończycy za stołeczną uważają Liege. Stolicą Belgii jest Bruksela położona w neutralnym pasie Brabancji.

Wspólnie historycznych zdarzeń w ciągu wieków nie zatarła rasowej nienawiści między Flamandzcykami a Walończycami. Przeciwnie, z biegiem czasów, przeciwieństwa rasowe coraz bardziej się zaostryły. Różnica języków, ekonomicznych warunków życia i wpływów cywilizacyjnych stały się powodem coraz liczniejszych konfliktów na tle narodowym w Belgii.

Walonia, kraj przemysłowy „par excellence“, to jakby olbrzymia fabryka, gdzie panują praca, inicjatywa i energia. Liège i Charleroi to olbrzymie środowiska europejskiej kultury. Tu skupione są niezliczone masy robotników, którzy utworzyli całą szereg politycznych i ekonomicznych organizacyi. Ta okoliczność a także ciągły wpływ kulturalny sąsiedniej Francji, której język jest także językiem miejscowej ludności, sprzyjały szczególnie rozwojowi liberalizmu. Walonia też stale wysyła do parlamentu belgijskiego liberałów, antyklerykałów i demokratów.

Zupełnie inaczej przedstawia się Flandrya. — Jest to kraj przeważnie rolniczy, któremu obce są współczesne postępowe idee. Wskutek całego rzędu historycznych zdarzeń, Flandrya oddawna jest jedną z najsilniejszych twierdz katolickiego klerykalizmu. Dlatego też walkę o demokratyzację politycznego ustroju i oświaty w Belgii prowadzi przeważnie Walonia, przy upartym przeciwdziałaniu wiernej kościołowi katolickiemu Flandryi.

Holenderski ucisk był jednak obu częściom Belgii na równi nienawistny. Flandrya jeżdża pod uciskiem religijnym a Walonia znowu odczuwała naldotkliwiej represje narodowe, zwłaszcza narzucenie przez Holandję języka holenderskiego jako panującego. Powstanie narodowe w roku 1830 wybuchło pod wyłącznym wpływem Fracyi i walońskiej części Belgii. Flandrya w tym ruchu przejmowała bardzo mały udział i Antwerpia najdłużej ze wszystkich miast wierna była Holandji.

Ruch narodowy 1830 roku zwyciężył, jako ruch francusko-waloński i dlatego w wyzwolonej a samodzielnej Belgii język i kultura francuska za-

jęły dominujące stanowisko. Z czasem jednak wśród Flamandczyków obudził się ruch narodowy, dążący do emancypacji od wyłącznego panowania francuskiego języka i kultury. Istotnie też udaje się Flamandczykom wywalczyć sobie równouprawnienie językowe i kulturalne w Belgii, a z chwilą tą Flamandzcy przechodzą do ofensywy. Powstaje szowinizm flamandzki, dążący do nadania całemu krajowi piętna holenderskiego. — Wówczas to Walończycy postawili żądanie administracyjnego rozdziału Belgii na wzór Austro-Węgier na Walono-Flandryę. Idee tę rozwinął jeden z liderów belgijskiego ruchu robotniczego, Jules Destré w swym liście do króla Alberta, w roku 1911.

Nacyonalny federalizm — to ostatnie słowo belgijskiej myśli politycznej. Ma on swe źródło w głębokim uczuciu patryotycznym i ukochaniu swe go małego królestwa przez każdego Belgijczyka, do jakiegokolwiek odłamu by należał i z jakiegokolwiek części kraju by pochodził. Belgijczyk ceni przedewszystkiem prawo, dające możliwość twórczej inicjatywy tak oddzielnym osobnikom, jak i całym partynom politycznym.

Na tem podłożu liberalnego prawodawstwa wyrosły konflikty o charakterze bądź socyalnym, bądź narodowym, stworzyły z Belgii ten piękny kraj, który podziwiamy jako świątynię twórczej energii i kulturalnych dążeń.

Tę płomienną miłość ojczyzny, ten wzniosły belgijski patryotyzm wyraził belgijski demokrat, Walończyk, Jules D'Estre w jednej ze swoich mów, a także we wspomnianym już wyżej liście do króla Alberta. W liście tym szczególnej aktualności nabiera obecnie ustęp, w którym d'Estre przepowiada skutki ewentualnej wojny współczesnej. Konstatując, że wszystkie korzyści z ustroju państwowego Belgii przypadają Flandryi, wskazuje on, że cały ciężar takiej wojny musi ponieść Walonia, a zwłaszcza miasta Liege, Charleroi i Namur. Gdyby zaś, mówi on, wprowadzono milicję narodową, to sama Walonia mogłaby wystawić 200.000 wojska, które w zupełności wystarczyłoby, aby powstrzymać obcy najazd...

Fakty ostatnich dni potwierdziły przewidywania i obawy belgijskiego pośla. Trzy wspomniane

przez niego miasta istotnie poniosły największy ciężar wojny.

ROSYA.

HANDEL NA RUSI.

Handel, w tej pierwotnej epoce dziejów Rosyi, nazwanej przez niektórych historyków „okresem Kijowskim“, odbywał się w sposób bardzo prymitywny i wojowniczy. Nie ograniczał się on do spokojnej wymiany towarów, ale opierał się z reguły na grabieży i rabunku. Ośrodkami handlu były wielkie miasta Nowogród i Kijów, w których skupiały się najróżnorodniejsze żywyoty, jak Żydzi, Ormianie, Słowianie i inni, pod ochroną mocnych i warownych murów. Towary były zarazem łupem wojennym w czasach, w których „kupiec“ i „rozbójnik“ były synonimami. Handel ten rozbójniczy nietylko nie jednoczył ludności w jedną całość ekonomiczną, ale przeciwnie rozbijał ją na liczne wrogie sobie grupy. Przytem przyczyniał się on tylko do rozwoju miast, a niszczył nielitościwie włościństwo, t. j. właściwą siłę produktywną kraju. To też już w XII. wieku zaznacza się wyraźnie rażąca dysproporcja między stanem kwitającym grodów a zniszczoną i wynędzniałą ludnością włościńską.

Miasto stało się pasożytem wsi. Kupcy ruscy, prawdziwi potentaci finansowi, towary swoje wywozili przeważnie do Carogrodu, gdzie zamieniali je na złoto. Towary te, jak futra, wosk i inne płody a także i niewolnicy, pochodziły bądź z rabunku, bądź z danin, ściąganych przymusowo z chłopów. Ponieważ przy oznaczaniu tych danin nie uwzględniano ani potrzeb życiowych ani stanu majątkowego chłopów, przeto między nim a jego panem przychodziło często do ostrych sejsyi, a niekiedy do otwartych buntów. Książęta, n. p. kijowscy, żyli ustawicznie na stopie wojennej nietylko z sąsiednimi książętami, ale i z okoliczną ludnością, a Włodzimierz Monomach, który panował w pierwszej połowie XII. w. w testamencie swoim chwali się, że przedsięwziął 83 walnych wypraw wojennych.

Niebawem jednak skończyć się miały czasy pomyślności dla miast ruskich, a w szczególności dla Kijowa. Przyczyniło się do tego, oprócz nieustannych napadów i najazdów tatarskich także zniszczenie Konstantynopola przez okręty francuskie i włoskie w r. 1204. Skutkiem tego upadł handel ze wschodem, oraz znaczenie Kijowa, jako jednego z etapów tego handlu.

Ostatecznie, gdy stolica Rusi dostała się w ręce barbarzyńskich zaborców tatarskich w roku 1240 zabór jej był tylko zewnętrznym niejako objawem jej wewnętrznego upadku i rozkładu, dawno dokonanego. Już bowiem w ciągu całego wieku XII. ludność okoliczna, stanowiąca źródło dochodów i bogactwa mieszczan kijowskich, uchodząc przed wyzyskiem oraz przed zbyt częstym łupieżstwem Tatarów, zaczęła przesuwać się masowo nad brzegi Okli i Wołgi, gdzie też niebawem powstały dwa nowe miasta rosyjskie, najpierw Włodzimierz, a potem Moskwa, znacząc zarazem początek nowej epoki w historii Rosyi, „epoki moskiewskiej“. Jest to epoka bardzo ważna, w której w miejsce licznych oderwanych i wrogich sobie księstw powstało jedno potężne państwo, kładąc temsamem podwaliny dla obecnej struktury politycznej Rosyi.

Dok. nast.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Obrony w sprawach karnych podejmuje się Doc. Uniw. Dr. Jan Paygert

b. profesor prawa karn. Uniw. w Sofii,
mieszka ul. Ujejskiego 4. II. p.

Zarząd szkół im. H. Jordana zawiadamia, że nauka szkolna rozpoczęła się tak w głównym budynku (Mikołaja 16), jak i na filii (Listopada 52).

— DALSZE WPISY PRZYJMUJE SIĘ. —

LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłóm. z rosyjskiego.

Ciąg dalszy.

— Gdzie my jesteśmy? — zapytał ktoś, a w głosie jego brzmiała trwoga i strach. Ktoś westchnął. Ktoś konwulsyjnie strzepnął palcami, ktoś zaśmiał się, ktoś jeszcze zerwał się z miejsca i prędko zaczął chodzić naokoło stoła. Wogóle często teraz można było spotkać szybko chodzących, niemal biegnących ludzi, zwykle dziwnie milczących, czasem dziwnie mruczających coś pod nosem.

— Na wojnie—odpowiedział ten, co się śmiał i znowu wybuchnął długim, przeciągłym śmiechem. Tak jakby ten śmiech go dusił:

— Czego on wyje? — oburzył się ktoś. — Słuchajno, przestań.

Ten raz jeszcze wybuchnął stłumionym śmiechem, opanował się i posłusznie umilkł. Zaczęło się ściemniać, chmura opuściła się na ziemię i z trudnością tylko mogliśmy wzajemnie rozróżniać nasze twarze, twarze pokryte żółtą bladeścią i jak gdyby widmowe. Ktoś zapytał:

— Co sływać w domu?

— W domu? — zawołał ktoś z ciemności. Głos jego ochrypliwy drżał od wzruszenia, od strachu i złości. Niektóre słowa zacierały się jakgdyby zapomnianą je wymawiać. — W domu? W jakim domu? Czy jest wogóle jaki dom? Nie przerywajcie mi, bo zacznę strzelać. W domu brałem kąpiel każdego dnia, rozumiecie, kąpiel. Woda wypełniała całą wannę, aż po brzegi. A teraz myć się codziennie nie mogę, głowę pokryły strupy i jakież rany, ciało całe świerzbi, robactwo po niem pełza, pełza... Waryuję z brudu, z ohydy, a wy mówicie — dom! Żyję jak bydlę, pogardzam sam sobą, nie poznaję siebie, a śmierć wcale mi się nie wydaje straszną. Mózg mi rozrywacie waszy-

mi kartaczami, mózg! w jakimkolwiek kierunku strzelają, wszystko jedno, każdy strzał trafia w mój mózg. A wy mówicie — dom. Jaki dom? Ulica, okna, ludzie. Jabym teraz nie wyszedł na ulicę. Wstydy mi było. Przynieśliście samowar a mnie wstyd było patrzeć na niego. Wstyd.

Znowu ktoś wybuchnął śmiechem. Ktoś zakrzyknął:

— Pal dyabli to wszystko. Idę do domu.

— Do domu?

— Nie rozumiesz, co to jest powinność!...

— Do domu? Słyszycie: on chce do domu!

Powstał ogólny śmiech i krzyk jaskrawy — i znowu wszyscy umilkli, korząc się przed czemś niepojętym. I wtedy to, nietylko ja, ale wszyscy, jak byliśmy, razem odczuwaliśmy świadomość tego.

Szło na nas to coś niepojętego z tych ciemnych, zagadkowych obcych niw; powstało z głuchych, czarnych jarów, gdzie może jeszcze dogorywali zapomnieni i straceni pośród kamieni i chwastów; spływało na nas grozą z tego obcego, niewidzianego nieba. W milczeniu, tracąc przytomność ze strachu, staliśmy dokoła zgasłego samowaru, a z nieba patrzył na nas uważnie i milcząco ogromny, bezkształtny cień, snujący się ponad światem. Nagle, bardzo blisko nas, zapewne u pułkownika w jego kwaterze zagrała muzyka. — Wśród ciszy nocnej wściekłem weselem wybuchnęły jej głośnie dźwięki. Grała hałaśliwie i jakby wyzywająco, pośpiesznie, niezupełnie harmonijnie, bardzo, bardzo głośnie. Widać było, że i ci, co grają, i ci co słuchają tej muzyki, musieli czuć taksamo, jak my ten niekształtny cień, unoszący się nad światem.

A ten, który grał na trąbie w tej orkiestrze, ten już zupełnie widocznie, w sobie samym, w mózgu swoim, w uszach swoich, nosić musiał ten ogromny, milczący cień. Przerywany, złamany dźwięk rzucał się i skakał, leciał gdzieś w innym kierunku, jak wszystkie dźwięki, odrębny, drżący od przerażenia, obłądny. A inne dźwięki, jakgdyby zapatrywały się nań: tak niezręcznie, potykając

się, padały i wznosiły się, leciały gdzieś rozbitym tłumem; o wiele za głośnie, o wiele za wesołe, o wiele za bliskie tych czarnych jarów, w których może jeszcze dogorywali zabici i zgubieni pośród kamieni i chwastów — ludzie.

I tak staliśmy długo wokół zgasłego samowara i milczeliśmy.

FRAGMENT V.

...Już spałem, kiedy doktor obudził mnie, potrącając delikatnie. Krzyknąłem, zrywając się ze snu, tak, jak krzyczeli i zrywali się wszyscy, kiedy ich nagle budzono. Rzuciłem się do wyjścia z namiotu, ale doktor silnie trzymał mnie za rękę i poczał się usprawiedliwiać.

— Przestraszyłem pana. Proszę wybaczyć. Wiem dobrze, że pan chce spać...

— Pata noc już... wymamrotałem, zasypiając... Zasnąłem i spałem, jak mi się zdawało długo, kiedy doktor znów zagadał do mnie, ostrożnie uderzając mnie w bok i w nogi.

— Ale koniecznie potrzeba. Kochany mój, zlituj się, koniecznie potrzeba. Ciągłe mi się zdaje... Nie mogę. Ciągłe mi się zdaje, że tam jeszcze zostali ranni...

— Jacy ranni? Przecież woziliście ich cały dzień. Zostawcie mnie w spokoju. To nieuczciwie. Pięć nocy nie spałem!

— Nie gniewaj się, kochany — szeptał doktor, niezręcznie wciskając mi czapkę na głowę. — Wszyscy śpią, dobudzić się nie sposób. Dostałem lokomotywę i sześć wagonów, ale potrzeba mi ludzi. Przecież rozumiem. Kochany, zaklinam cię. Wszyscy śpią, nikt nie chce. Ja sam się boję, że zasnę. Nie pamiętam już, kiedy spałem. Zdaje się, że zaczynam mieć halucynacje. No, mój kochany, podnieś nogę. No tak, jedną, no tak. Tak, teraz druga...

(C. d. n.)